

ANTONI BRADÉ

(1887 – 1973)

Antoni Bradé – urodził się 12 maja 1887 r. w Warszawie, ale korzenie rodu sięgają Francji. Jego ojciec był kupcem, związanym ściśle interesami z Rosją – syn towarzyszył mu w licznych podróżach na Daleki Wschód, poznając kulturę, zwyczaje, krajobrazy tych regionów świata.

W latach 1910-1913 studiował malarstwo w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem uznanych autorytetów: Piusa Welońskiego i Miłosza Kotarbińskiego, a następnie w 1915 r. w Akademii Petersburskiej.

Ciekawość świata i fascynacja Azją spowodowały, że przemierzył Rosję (aż do Władywostoku), Chiny i Indie. Zrzucił w tym okre-



*Antoni Bradé przy pracy
- zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

się wyuczony zawód farmaceuty, poświęcając się całkowicie malarstwu.

Pierwszą wystawę indywidualną miał we Władywostoku. Prace tam prezentowane zaginęły w okresie Rewolucji Październikowej.

W 1921 r. Bradé wrócił do Polski i zamieszkał początkowo w Katowicach, a następnie w Łodzi. Okres 20-lecia międzywojennego był czasem intensywnego tworzenia. Wśród podejmowanych tematów, obok pejzaży z podróży, pojawiły się wtedy prace marynistyczne i portrety zamożnych mieszkańców Łodzi.

Tworzył i prezentował swoje dzieła szerokiej publiczności. Brał udział w licznych wystawach zbiorowych. Pierwszą indywidualną wystawę w Polsce miał w Warszawie (1924 r.). Pokazywał swoje obrazy w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (1929 r.), Klubie Marynistów (1935 r.), a także w Krakowie (1938 r.) Jego nazwisko i prace były znane również zwiedzającym Galerię Sztuki w Łodzi i Towarzystwo Sztuk Pięknych w Poznaniu.

Powojenne losy Antoniego Bradé związane są z Dolnym Śląskiem. Rodzina osiadła w Jaworze. Realia nie nastrajały do pracy twórczej, ale artysta z dużym powodzeniem organizował w swoim domu kursy malarstwa i rysunku. Z chwilą, kiedy działalność ta została zinstytucjonalizowana, stracił dla niej zainteresowanie. Korzystał z nadarzających się czasem możliwości zaprezentowa-



*Antoni Bradé
- zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*

nia swoich prac, wystawiając je na przykład w pomieszczeniach starej kamieniczki w Jaworze w 1948 r.

Proza życia i potrzeba niezależności, niezbędne artyście, zmusiły go do opuszczenia Jawora i przeniesienia się, w 1951 r., do Świdnicy. Tu też nie trafił na lepsze warunki do życia i twórczości. Poświęcił się wtedy pracy nauczycielskiej. W 1958 r. organizował wykłady dla amatorów malarstwa. Perfekcjonizm to cecha, której wymagał od siebie i swoich uczniów. Nie wszystkim udało się wytrwać do końca nauki. Pojawiające się nowe trendy, kierunki i szkoły w sztuce nie zmieniły stylu malarstwa Antoniego Bradé - optującego w stronę realizmu.

Lata 60. XX w. obfitują nie tylko w nowe prace artysty, ale także możliwość szerokiego ich zaprezentowania. Sprzyjały temu wystawy zorganizowane z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej w 1966 r., a w 1967 r. – 80. rocznicy urodzin. Dorobek artysty z 20-lecia powojennego był prezentowany w miastach i gminach Dolnego Śląska, na Ogólnopolskiej Wystawie

Marynistów (1964 r.), w Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu (do którego został przyjęty w 1966 r.), w warszawskiej „Zachęcie”.

Dzieła Bradego cechuje stosowanie wielu technik malarskich, różnorodność tematyczna – obrazy miasta, portrety, pejzaże, kwiaty, krajobrazy, koloryt, ruch oraz głębia.

Historia sztuki uświadamia, że dzieła nie



„Rybaczka” – obraz olejny na płótnie z okresu międzywojennego
– zbiory Adriana de Bradé



„Widok na bazylikę” – obraz olejny na płótnie, 1960 r.
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

tracą na aktualności, a z biegiem czasu nabierają wartości, z których oglądający, ciekaw przyszłości, dostrzega więcej, niż widzieli współcześni.

Prace mistrza znajdują się w zbiorach Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy oraz w zbiorach prywatnych w Polsce i na świecie.

Urszula Pawłowska



„Autoportret” – obraz olejny na płótnie z okresu międzywojennego – zbiory Adriana de Bradé

POMNIK „DUMAJĄCEGO CHŁOPKA”

Najstarszy zachowany w archiwum Świdnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Świdnicy Sp. z o. o. (ŚPWik) projekt oczyszczalni ścieków przy ulicy Komunalnej (dawnej Feldweg nach Texas, Weg nach der Ziegelei Texas, Texasstrasse - nazwa wzięła się od pobliskiej cegielni parowej „Texas”, powstałej w 1850 r., dziś w tym miejscu znajduje się staw potocznie zwany „Hycel” lub „Hyclówka”) pochodzi z 1893 r. Przedstawia on urządzenia inżynierskie służące do mechanicznego oczyszczania ścieków. Wiadomo, że na początku XX w. w Świdnicy działała już oczyszczalnia. Demograficzny i przemysłowy rozwój miasta spowodował konieczność rozbudowy w latach 1926–1927 części mechanicznej, a w latach 1934–1936 budowy biologicznej oczyszczalni ścieków. Komponent mechaniczny oraz biologiczny zbudowano według projektu niemieckiej firmy Kremer–Kläranlage D. R. P. Berlin Schöneberg. Na późniejszych projektach tej samej firmy widnieje napis „Kremer–Klärgesellschaft m. b. H. Berlin–Lichterfelde–West”. Poniemiecka oczyszczalnia funkcjonowała w tej pierwotnej lokalizacji przy ulicy Komunalnej aż do zamknięcia w 1992 r. Nową oczyszczalnię otwarto w tym samym roku pod adresem Zawiszów 5, czyli już na terytorium gminy wiejskiej Świdnica. Kiedy w latach 1934–1936 powstawała nowoczesna biologiczna oczyszczalnia ścieków, jej pracownicy postawili dla żartu nietypowy



*Rzeźba „dumającego chłopka” przed wejściem do oczyszczalni ścieków ŚPWik
(fot. M. Twardowski)*



*Rzeźba „dumającego chłopka” – widok z boku
(fot. M. Twardowski)*



Rzeźba „dumającego chłopka” – widok ogólny
(fot. M. Twardowski)



Rzeźba „dumającego chłopka” po ostatniej renowacji
(fot. M. Twardowski)



Figurka pochodząca z Katalonii w Hiszpanii zwana Caganer
(fot. M. Twardowski)

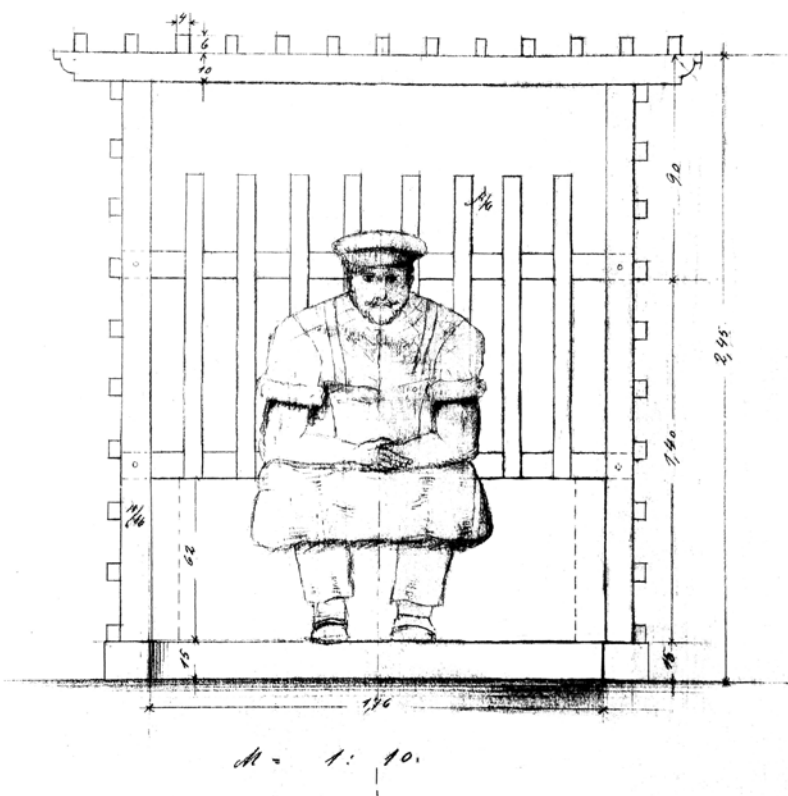
pomnik - betonowy odlew siedzącego mężczyzny w czasie defekacji. Ulokowano go na kolektorze ogólnospławnym przy punkcie pomiarowym ścieków wpływających do oczyszczalni. Choć nie każdemu się podobał i wzbudzał mieszane uczucia, to figury nie zniszczono, nawet kiedy stara oczyszczalnia została zamknięta. W październiku 1992 r. przeniesiona została do Zawiszowa, gdzie powstała nowa oczyszczalnia. Początkowo stała na niewielkim wzniesieniu przy zlewni, następnie stanęła obok bramy wjazdowej do oczyszczalni, gdzie znajduje się do dzisiaj. Ta osobliwa rzeźba zwana m.in. „dumającym chłopkiem”, którą Horst Adler (1928–2014) określił jako wytwór niemieckiego śląskiego humoru, jest obecnie jedną z częściej odwiedzanych, nawet przez gości z zagranicy, świdnickich atrakcji. Istnienie „dumającego chłopka” zostało odnotowane między innymi przez jeden z najpopularniejszych i zarazem najbardziej prestiżowych przewodników po Polsce - przewodniku Pascala. Pisano o nim także w polskiej edycji miesięcznika „National Geographic”, a niedawno w kwartalniku „Przegląd Socjologii Jakościowej”. W trzecim numerze tego periodyku z sierpnia 2019 r. (tom XV) ukazało się opracowanie doktora Marcina Laberscheka, pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. *Znaczenie pomników przedsiębiorstw w przestrzeni społecznej*, w którym dokonał analizy czterdziestu pomników w zakładach pracy różnych branż w Polsce, w tym trzech ze Świdnicy: „Odlewnika” i „Renifera” – oba wykonane przez wałbrzyską rzeźbiarkę Marię Bor (1932–2020) oraz „dumającego chłopka”. Poniżej przytaczam fragmenty tekstu dotyczące tego ostatniego pomnika:
Ze względu na swoją symboliczną wyjątkowość niektóre monumenty przedsiębiorstw mogą generować ruch turystyczny, również

ten o wymiarze międzynarodowym. Tak jest w przypadku pomnika Świdnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, przedstawiającego mężczyznę w ustronnym miejscu podczas fizjologicznych czynności. Napływ turystów mógł być skutkiem poświęconego obiektowi artykułu, który ukazał się na łamach czasopisma „National Geographic” [...]

Przy okazji omawiania inscenizacyjnego znaczenia pomników w przestrzeni publicznej wspomniano o pomniku Świdnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Zwrócono też uwagę na to, że obiekt ten wzbudza spore zainteresowanie społeczne. Odpowiedź na to pytanie, co takiego „ma w sobie” ten pomnik, że zwraca uwagę mediów i ożywia ruch turystyczny, być może nie jest skomplikowana. Chodzi tutaj zapewne o to, co pomnik przedstawia, to jest mężczyznę ze spuszczoneymi spodniami w trakcie intymnej czynności [...]

Nie chodzi tutaj zatem o odwołanie się do jakichś głębszych treści lub estetycznej wrażliwości, ale o pewnego rodzaju prowokację wywołującą sensoryczne (wzrokowe) doznania. „Srający chłopek” (lokalna nazwa pomnika) powstał w 1935 roku, ale trafia na podatny grunt potrzeb i oczekiwań współczesnego, ponowoczesnego społeczeństwa. Charakterystyczne dla niego hedonistyczne nastawienie wiąże się bowiem z podążaniem za przyjemnościami, zwłaszcza za zaskakującymi i chwilowymi doznaniem, również tymi o sensorycznej specyfice.

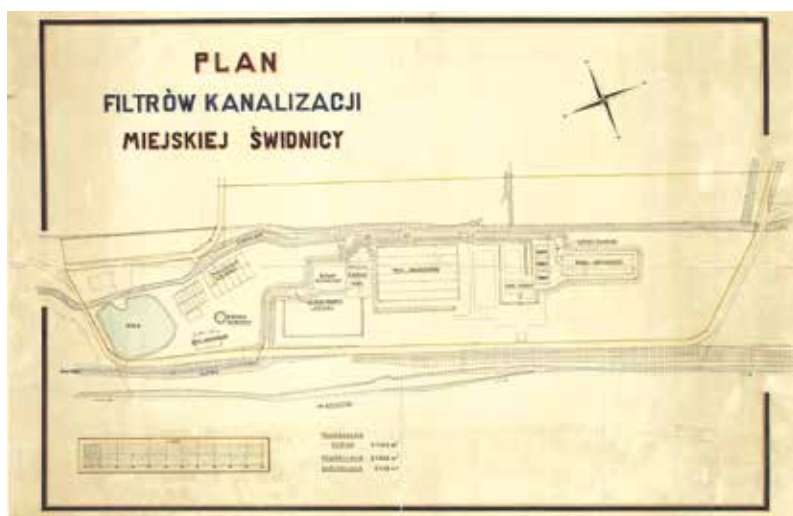
W 2011 r., nadszarpnięta zębem czasu, betonowa figura została poddana gruntownej renowacji. Po usunięciu kilku warstw farb i niewielkich skruszałych cementowych plomb odkryto, że „dumający chłopek” początkowo był brodaczem, którego bródkę z biegiem czasu zasłonięto. Wówczas osoby przeprowadzające rekonstrukcję twarzy zdecydowały, że mężczy-



Projekt pomnika „dumającego chłopka” z 1935 r.
– archiwum ŚPWİK

zna powinien mieć gładkie lico i zarost ponownie zasłonięto. Fakt posiadania przez niego brody potwierdza zachowany w archiwum ŚPWİK projekt z pierwszego sierpnia 1935 r. i szkic roboczy (bez daty). Ciekawostką jest, że w projekcie nie ma w ręce fajki, natomiast w szkicu już ją trzyma. Jak dotąd nie udało się ustalić

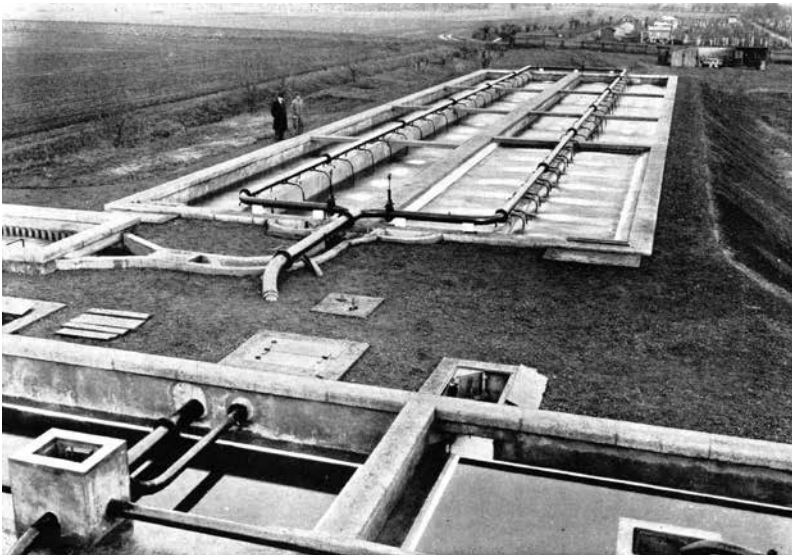
Podpis autora projektu „dumającego chłopka” z 1935 r.
– archiwum ŚPWİK



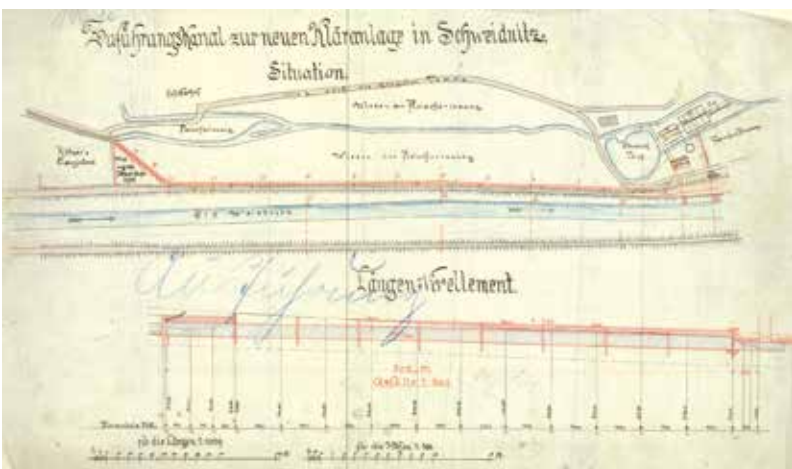
Plan oczyszczalni ścieków przy ulicy Komunalnej
– archiwum ŚPWİK



Widok na dawną oczyszczalnię ścieków (część mechaniczna) zbudowaną w latach 1926–1927 – zbiory H. Adlera



Widok na dawną oczyszczalnię ścieków (część biologiczna) zbudowaną w latach 1934–1936 – zbiory H. Adlera



Profil kolektora ściekowego do przyszłej oczyszczalni ścieków przy ulicy Komunalnej. Projekt z 1904 r. – archiwum ŚPWIK

nazwiska autora projektu tego jedyne­go w swoim rodzaju pomnika. Na rysunku technicznym altany, w której umieszczony jest wizerunek chłopka – w prawym dolnym rogu – widnieje nieczytelny podpis wraz z datą 1/8 35. Identyczny podpis znajduje się na innym projekcie dotyczący świdnickiej oczyszczalni z datą 29/11 34. Latem 2015 r. ponownie pomalowano „dumającego chłopka”, naprawiono ceglany mur­rek, na którym siedzi w skupieniu oraz wykonano nowe zadaszenie. Należy zazna­czyć, że pomnik nie został wpisany do re­jestru zabytków i tym samym nie podlega ochronie. Widoczne to jest na przykładzie dowolnych zmian kolorystyki w trakcie kolejnych malowań. Obecnie dominan­tę kolorystyczną rzeźby stanowi jaskra­woniebieski fartuch. Wcześniej miał on kolor czerwony. Nie można też wykluczyć, że pierwotnie betonowa figura nie była po­malowana, a dopiero później ją pokolorowa­no. Warto wspomnieć, że dla pracowników Świdnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji osobliwy pomnik stanowi przy­śłowiove oczko w głowie. Należy nadmienić, że świdnicka rzeźba ma swojego sobowtóra. Jest to mała figurka pochodząca z Katalonii w Hiszpanii zwana *Caganer*, czyli dosłownie „robiący kupę”. W kulturze katalońskiej jest symbolem uro­dzaju, zdrowia, szczęścia, pomysłności i ra­dości w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wyraża też równość wszystkich ludzi wobec natury. Oryginalna figurka przedstawia hisz­pańskiego chłopka w charakterystycznej czer­wonej czapce zwanej *barretina*. Od lat 40. XX w. pojawiają się figurki *Caganera* uka­zujące znane osoby ze współczesnego świata kultury, polityki czy sportu.

Marian Twardowski

FABRYKA BRACI HERBICH

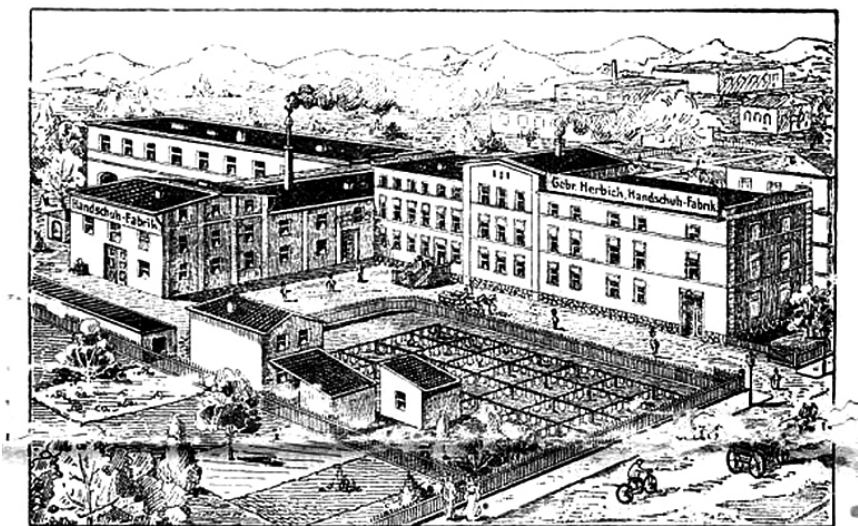
W 1882 r. na pustych terenach przy ulicy Waldenburgerstraße w Świdnicy (obecnie Wałbrzyska 15) powstała Fabryka Rękawiczek Braci Herbich (Gebrüder Herbich Handschuh-Fabrik).

Zakład, w którym zajmowano się w głównej mierze fabrycznym przygotowaniem skóry i jej obróbką, został założony z inicjatywy braci - Paula i Richarda Herbichów.

Wyroby fabryki - rękawiczki skórzane, pasy, szelki, torebki skórzane - trafiały na rynek zarówno lokalny i regionalny jak i na rynki europejskie. Prezentowano je przy okazji wielu wystaw, w tym Świdnickiej Wystawy Rzemiosła i Przemysłu w 1892 r., wystaw w Londynie w 1883 r. oraz Amsterdamie w 1884 r., gdzie zdobyły srebrne medale.

Dla zakładu, który istniał zaledwie od 1882 r., było to duże wyróżnienie, co dowodzi wysokiej jakości produkowanych w nim wyrobów.

Wyposażenie fabryki już pod koniec XIX w. należało do bardzo nowoczesnych. Funkcjonowała w nim garbarnia, szwalnia, wykańczalnia, farbiarnia skóry, a nawet pralnia rękawic. W zakładzie przetwarzano wszelkiego rodzaju skóry pokryte futrem lub sierścią. Firma wychodziła naprzeciw zapotrzebowaniu rynku, produkując między innymi rękawice myśliwskie i do jazdy konnej. Wytwarzano też skórzane elementy uprząży końskiej.



Gebr. Herbich

*Zabudowania fabryki braci Herbich na pocz. XX w.
- zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

Po śmierci Paula Herbicha dotychczasową spółkę poprowadził samodzielnie Richard Herbich. W 1888 r. utworzył sklep firmowy fabryki w kamienicy Rynek 35. Sklepy powstawały także w innych miastach, np. w 1889 r. w Gliwicach na Górnym Śląsku.

Jak większość fabryk rękawiczek w Świdnicy również i ta produkowała na potrzeby wojska. Richard Herbich otrzymywał zlecenia na rękawice wojskowe, zarówno skórzane, jak i bawełniane. Po jego śmierci dobrze prosperującą fabrykę prowadziła pod tą samą nazwą jego żona Luise.

I wojna światowa zahamowała rozwój zakładu i zmniejszyła jego roczne obroty.



*Stelaże z suszącymi się skórami na dziedzińcu fabryki
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

Mimo trudności ze zbytem towarów i problemami z zachowaniem płynności finansowej firma przetrwała zły okres. W 1918 r. przejął ją nowy właściciel - Walter Herbich, który okazał się bardzo przedsiębiorczym i aktywnym człowiekiem. Rozbudował zakład i kupił do niego nowoczesne na ówczesne czasy maszyny. Dzięki temu zakład zdołał przetrwać kryzys gospodarczy w latach 20. XX w. W ofercie znajdowało się ponad 100 wzorów różnego rodzaju rękawiczek na każdą porę roku dla odbiorców cywilnych i około 30

wzorów rękawiczek dla wojskowych. Poprawa stanu firmy nastąpiła w okresie narodowego socjalizmu, szczególnie po 1935 r., gdy na terenie Niemiec wprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej. Herbich ponownie zaczął otrzymywać zlecenia państwowe na produkcję wyrobów dla armii.

W szczytowym okresie rozwoju fabryka zatrudniała około 110 pracowników.

W okresie II wojny światowej przestawiono produkcję zakładu niemal zupełnie na cele wojskowe. W 1942 r. większą część załogi przeniesiono do Berlina, gdzie miała być przekwalifikowana na pracowników przemysłu precyzyjnego. Ostatni pracownicy zakładu zostali ewakuowani w lutym 1945 r.

Od maja 1945 r. teren fabryki zajmowany był przez wojska sowieckie, podobnie jak i większa część miasta w rejonie ulicy Wałbrzyskiej. W fabryce nie została wznowiona produkcja.

Na podstawie zachowanych dokumentów okazuje się, że dopiero 10 lutego 1949 r. Minister Przemysłu i Handlu wydał orzeczenie w sprawie przejęcia na własność państwa polskiego firmy Gebrüder Herbich Hand-



*Zabudowania fabryki braci Herbich w latach 20. XX w.
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

Gebr. Herbich
Amsterdam 1883
Schweidnitz
Schlesien
Handschuh-Fabrik
London 1884
Silberne Medaille
empfehlen ihr
Silberne Medaille

VERSANDT-GESCHÄFT
Versandt jeden Quantums gegen Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages. — Aufträge von 20 Mk. an franco aller Spesen.

Artikel	A. Glacée-Handschuhe	mit Knöpfen			
		1	2	3	4
60	Lammlederner Damenhandschuh, weiss, farbig und schwarz, pro Paar	—	—	1,75	2,00
61	ff. prima lammlederner Damenhandschuh, weiss, farbig und schwarz, pro Paar	—	—	2,50	2,75
62	Marke „Gladiator“, ganz gesteppter Herrenhandschuh, mit 1 Hebelverschluss	3,15	—	—	—
63*)	Marke „Fehleleder“, halb gesteppter Herrenhandschuh (extra schöne und dauerhafte Qualität)	2,50	2,75	—	—
64	Lammleder Herrenhandschuh *) Qualität 63 wird auf Wunsch mit Hebel versehen und kostet dann 25 Pf. mehr.	1,75	—	—	—

Artikel	B. Seiden-Handschuhe	Länge in od. ohne Knöpfe					
		1	2	3	4	5	6
80	Ganzseidener Damenhandschuh, farbig	—	—	—	1,95	—	2,20

Artikel	C. Halbseidene Handschuhe	Länge in od. ohne Knöpfe					
		1	2	3	4	5	6
81	ff. halbseidener Damenhandschuh, farbig und schwarz	—	—	—	1,25	—	1,50
82	ff. halbseidener Herrenhandschuh, farbig	1,50	1,75	—	—	—	—

Artikel	D. Stoff-Handschuhe	Länge in od. ohne Knöpfe					
		1	2	3	4	5	6
83	Zwirnhandschuhe für Damen, farbig	—	—	—	0,37	—	—
84	do. do. do.	—	—	—	0,45	—	—
85	do. do. do.	—	—	—	—	—	0,90
86	ff. Leinen Handschuhe für Damen (angenehmster Sommerhandschuh), farbig	—	—	—	1,50	—	1,80
87	ff. Florhandschuhe für Damen (durchbrochen) farbig	—	—	—	—	—	1,65
88	Zwirnhandschuhe für Herren, farbig, mit Gummizug	0,35	—	—	—	—	—
89	Zwirnhandschuhe für Herren, farbig, mit Knopf	0,60	—	—	—	—	—
90	Zwirnhandschuhe für Herren, farbig, mit Agraffe	0,90	—	—	—	—	—

E. Auf unser reichhaltiges Lager von farbigen Wild- und Waschlederhandschuhen, sowie weissen Uniform-Handschuhen machen wir ganz besonders aufmerksam.

Ausführlicher Preis-Courant gratis und franco.
Bei Bestellung genügt die Angabe der Artikel-Nummer und der gewünschten Farbe. Als Maass bitten wir um gütige Angabe der Gröszen-Nummer oder um Einsendung eines gut passenden Handschuhes.
Nichtconvenientes oder Nichtpassendes wird bereitwilligst umgetauscht.

Gebr. Herbich
Schweidnitz (Schles.)
Silb. Med. Amsterdam 1883

Glacé-, Wildleder-, Seiden-, Halbseiden-, Stoffhandschuhe
von den billigsten bis zu den allerfeinsten Qualitäten.
Grösste Haltbarkeit. — Eleganter Sitz.
Man überzeuge sich durch einen Versuch.
Billigste Preise!
Streng solide Waare!

Handschuhe

Nicht Convenientes wird bereitwilligst umgetauscht.
Wir haben nirgends Filialen, halten auch keine Vertreter, daher geringe Spesen: die dadurch entstehenden Vorteile kommen der geehrten Kundschaft zu gute.
Ausführliches Preisverzeichnis gratis u. franco
Versand nur gegen Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages.
Aufträge von 20 Mark an franco aller Spesen.

Handschuh-Fabrik und Versand-Geschäft.
Silb. Med. London 1884.

Reklamy wyrobów fabryki braci Herbich
— zbiory A. Dobkiewicza

nizej wymienione przedsiębiorstwo a komenda garnizonu miasta Świdnicy, przynależna do Dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich zdaje w obecności przedstawicieli Zarządu Miasta Świdnicy i Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Świdnicy.

Stronę polską reprezentowali: Stanisław Perkowski — dyrektor techniczny Polskich Zakładów Białoskórniczno-Rękawicznich, Władysław Skóra — sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w PZB-R, Błachut — Przewodniczący Rady Zakładowej, Motek Kohn — kierownik biura PZB-R, Maria Januszek — p.o. magazyniera, Bolesław Mikołajewicz — przedstawiciel Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Świdnicy, Józef Rogo — protokolant oraz Józef Hornowski i Stefan Marciniak — mechanicy rzeczoznawcy. Przekazanie odbyło się w obecności przedstawiciela Zarządu Miasta — wiceprezydenta Bolesława Sobocińskiego.

Sowieci nie przekazali jednak stronie pol-

schuh-Fabrik. Orzeczenie to zostało opublikowane 19 marca 1949 r. w „Monitorze Polskim” nr A-15. Świdnicka fabryka znalazła się wśród 734 innych przedsiębiorstw z terenu całego Dolnego Śląska, które zostały przejęte przez polski rząd. Z zapisów jasno wynika, że nie brano w tym wypadku pod uwagę ewentualnych roszczeń dawnych właścicieli przedsiębiorstw.

Mimo ogłoszenia przejęcia fabryki braci Herbich przez rząd polski przez jeszcze 10 miesięcy pozostawała ona pod zarządem Sowietów. Oficjalne przejęcie zakładów pod Zarząd Państwowy odbyło się 30 listopada 1949 r. W protokole przejęcia zakładu czytamy m.in.:

(...) *Polskie Zakłady Białoskórniczno-Rękawicznice w Świdnicy na polecenie Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego w Łodzi z dnia 7 listopada 1949 roku (...) przejmują*



Zachowane fragmenty dawnych zabudowań fabryki braci Herbich (fot. A. Dobkiewicz)

skiej całego zakładu. Z zachowanego protokołu wynika, że komisja przejęła główny budynek z urządzeniami i montażem. Pozostała część budynku, w którym znajdowały się pomieszczenia mieszkalne, nie zostały komisji zdane.

Dopiero 7 sierpnia 1950 r. minister przemysłu lekkiego wydał zarządzenie w sprawie przejęcia firmy Gebrüder Herbich Handschuh-Fabrik, która miała wejść w skład Polskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich, czyli późniejszych Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich „Renifer”.

Oficjalne przejęcie dawnej fabryki braci Herbich przez Polskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice nastąpiło dopiero 5 lipca 1951 r. Z protokołu wynika, że w chwili zakończenia działań wojennych fabryka była nieczynna. Nie posiadała urządzeń przeładunkowych, brak było surowców i gotowych wyrobów, jak również patentów, wzorów i znaków towarowych. Nie stwierdzono także żadnych wierzytelności, wkładów bankowych i innych zobowiązań. Wyposażenie maszynowe wciągnięte zostało na stan Polskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich. Być może wykorzystano je w głównej siedzibie zakładów przy ulicy Nadbrzeżnej (obecnie Kliczkowska).

W późniejszych latach część obiektów została wyburzona, a część zaadaptowana na mieszkania. Obecnie w przebudowanych dwóch głównych budynkach fabryki mieści się między innymi Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna oraz Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny.

*Andrzej Dobkiewicz,
Sobiesław Nowotny*



Obecny wygląd dawnych zabudowań fabryki braci Herbich (fot. A. Dobkiewicz)

FABRYKA MEBLI, PASAMONÓW I SZNURÓW BRACI RUFFERT

WXIX i XX w. właścicielami niewielkiej, ale znanej wytwórni produkującej wyroby pasmanteryjne, meble i ozdoby, w tym wszelkiego rodzaju sznury i taśmy do obszywania tkanin, mebli, zasłon itp., była rodzina Ruffert, zamieszkała na Śląsku przynajmniej od początków XVII w.

Najstarszy odnaleziony w źródłach przedstawiciel rodziny Ruffert – Andreas, urodził się w 1610 r. w Neurode, czyli Nowej Rudzie. Protoplastą świdnickiej linii tej rodziny był Franz August Ruffert. Urodził się 18 stycznia 1826 r. w Brzegu, jako czwarte dziecko Franza Ignatza Rufferta i Johanny Louise z domu Raschke. Nie wiemy nic o jego młodości. W 1874 r. w Friedeberg am Queis (obecnie Mirsk) ożenił się z Hedwig Amalie Peukert, urodzoną w lutym 1832 r. w Liebenthal (Lubomierz) i zmarłą 9 kwietnia 1918 r. w Świdnicy. Do Świdnicy małżonkowie wraz z czwórką dzieci przyjechali pomiędzy 1884 a 1886 rokiem z Jeleniej Góry, gdzie mieszkali przez krótki czas.

W 1886 r. syn Franza Augusta Rufferta - Paul Hermann Franz Ruffert założył w Świdnicy Fabrykę Mebli, Pasamonów i Sznurów Braci Ruffert (niem. Gebrüder Ruffert Möbel-, Posamenten- und Schnurfabrik), której pierwsza siedziba znajdowała się przy obecnej ulicy Ofiar Oświęcimskich (niem. Freiburgerstraße). Budynek mieszkalny (nr 13a) i produkcyj-

ny (nr 11a) zachowały się do chwili obecnej, chociaż czas odcisnął na nich swoje piętno. Ani parcela, ani budynki na niej stojące nie były jednak własnością rodziny Ruffert, dzierżawili je bowiem od mistrza kotlarskiego Ludwiga Wedde.

Obiekty pierwszej fabryki rodziny Ruffert przy ówczesnej Freiburgerstraße 9a-11a, w swojej pierwotnej formie są doskonale widoczne na starej reklamie fabryki rodziny Ruffert z 1892 r. Wzniesione zostały w stylu neogotyckim.

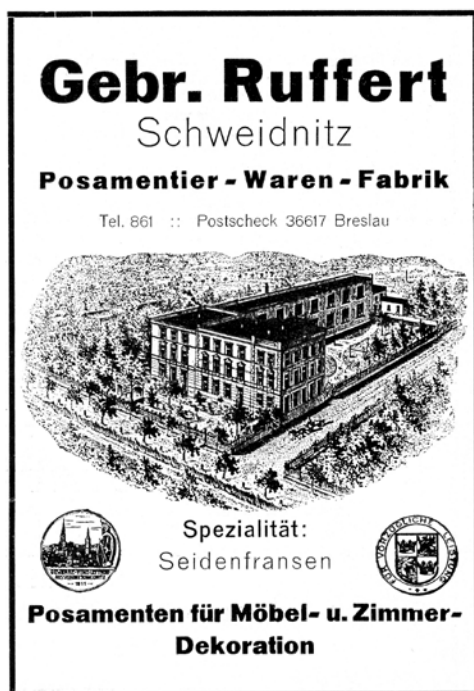
Szczyty dachów zdołały niewielkie blanki i wieżyczki, których dziś oba obiekty są już pozbawione. Nie istnieje już także wyższa część budynku (widoczna na rysunku



Franz August Ruffert – protoplasta świdnickiej linii rodziny fabrykantów – archiwum rodziny Ruffert



Fabryka braci Ruffert przy obecnej ul. Ofiar Oświęcimskich, 1892 r.



Fabryka braci Ruffert przy obecnej ul. Generała Władysława Sikorskiego, 1929 r.

z lewej strony) oraz niewielkie budynki dobudowane do niego prostopadle nieco później (niewidoczne jeszcze na prezentowanym rysunku, ale widoczne na mapie z końca XIX w.). Razem z pozostałymi budynkami zachowanymi do dziś tworzyły one jakby „podkowę” w środku której znajdował się dziedziniec. W tych małych

budynkach mieściły się stajnia i warsztat, a na piętrze mieszkania. Na wspomnianym rysunku z reklamy widoczny jest komin fabryki zachowany do dziś, chociaż kilka lat temu jego górna część, będąca w złym stanie, została rozebrana. Zachowała się natomiast wieżyczka w środkowej części budynku mieszkalnego.

Założyciel świdnickiej fabryki - Paul Hermann Franz Ruffert, najstarszy z dzieci Franza Augusta Rufferta, urodził się 1 lutego 1857 r. w Jeleniej Górze. 26 kwietnia 1893 r. ożenił się z Marthą Marie z domu Kassner (ur. 26 kwietnia 1872 r. w Kutschkau/Kreis Meseritz - obecnie Chociszewo w powiecie międzyrzeckim, zmarła 9 stycznia 1945 r. w wieku 72 lat w Bad Salzbrunn - Szczawno Zdrój). Z tego związku urodziło się ośmioro dzieci, w tym pięciu synów i trzy córki.

Fabryka założona przez Paula Hermanna Franza Rufferta nie nosiła na początku nazwy z określeniem fabryki Braci Ruffert (niem. Gebrüder Ruffert) z racji tego, że jej właścicielami była założona 14 maja 1886 r. spółka Paula Hermanna Franza Rufferta oraz kupca Davida Madera. Funkcjonowała ona pod nazwą Fabrik Ruffert & Mader i przetrwała zaledwie nieco ponad trzy lata - do 2 lipca 1889 r., kiedy to została rozwiązana. W tym samym dniu rozwiązana została druga spółka, której udziałowcami został dotychczasowy współwłaściciel fabryki - Paul Hermann Franz Ruffert oraz jego brat - Gustav Ruffert. I w tym właśnie momencie po raz pierwszy w historii pojawia się określenie w nazwie firmy, że jest to fabryka Braci Ruffert.

Gustav Ruffert urodził się w 1865 r. w Mirsku, jako trzecie dziecko Franza Augusta Rufferta. Niewiele wiemy o jego



Budynek przy ul. Ofiar Oświęcimskich, gdzie po przyjeździe do Świdnicy mieszkała rodzina Ruffert (fot. A. Dobkiewicz)

życiu poza tym, że z zawodu był kupcem. Fabryka rodziny Ruffert musiała nieźle prosperować, skoro ok. 1892 r. bracia zdecydowali się całkowicie niezależnie w kwestii lokalizacji fabryki. Wypowiedzieli umowę dzierżawy Ludwigiowi Wedde na obiekty przy obecnej ulicy Ofiar Oświęcimskich 11a-13a i postanowili wybudować nowe budynki. Wzniesli je na zakupionej przez Gustava Rufferta w 1893 r. parceli przy obecnej ul. Generała Władysława Sikorskiego nr 17 (wówczas Striegauerstraße 9), gdzie rok później do nowo wybudowanych obiektów przeniesiona została produkcja. Miejsce zamieszkania zmieniła także rodzina, która wprowadziła się do nowego domu.

Budynek mieszkalny zachował swój pierwotny wygląd do dziś, chociaż jego stan techniczny pozostawia wiele do życzenia. Tylko częściowo zachował się natomiast budynek fabryczny, którego większą część – widoczną na prezentowanej reklamie – wyburzono po 1945 r.

Według danych z 1908 r. w zakładzie zatrudniano ok. 20 osób. Jego towary znajdowały szeroki zbytny na rynku lokalnym i regionalnym - współpracowało z nią ponad 200 odbiorców, w szczególności firmy meblowe, tapicerskie i krawieckie.

Obaj bracia prowadzili fabrykę do śmierci Gustava Rufferta 12 marca 1910 r. Potem fabryką kierował już tylko Paul Hermann Franz Ruffert i jak się wydaje z dużym powodzeniem. W 1911 r. zakład Ruffertów otrzymał medal na wielkiej Wystawie Rzemiosła i Przemysłu, jaka została zorganizowana w Świdnicy na terenach obecnego parku Centralnego.

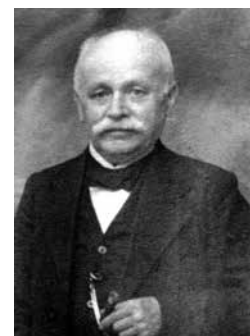
Wielki światowy kryzys z lat 1929-1933 zapewne odbił się na kondycji fabryki, podobnie jak i innych zakładów świdnickich.



Zachowany fragment fabryki braci Ruffert przy ul. Ofiar Oświęcimskich (fot. A. Dobkiewicz)

Na podstawie odnalezionych szczątkowych informacji z tego okresu w dostępnych archiwach na temat zakładu Rufferta można było wysnuć wniosek, że wspomniany kryzys przyniósł kres produkcji i upadłość. Ostatnia wzmianka w zachowanych dokumentach na temat jego istnienia pochodzi z 1929 r. Z informacji przekazanych przez odnalezionych potomków rodziny Ruffert można jednak wywnioskować, że fabryka funkcjonowała jeszcze w latach 30. XX w. Po śmierci Paula Hermanna Franza Rufferta (21 marca 1932 r. w Świdnicy), wytwórną kierował jego syn - Hugo Paul Josef Ruffert. Ten ostatni właściciel fabryki urodził się 20 marca 1903 r. w Świdnicy, zmarł natomiast w Birkenau (Hesja/Niemcy) 22 sierpnia 1985 r. Przed 1930 r. ożenił się z Helene Anne Hahn (ur. 6 maja 1910 r. w Świdnicy i zmarła w wieku 99 lat 1 lutego 2010 r. w Lindenfels; Hesja/Niemcy). Z tego związku urodziło się ośmioro dzieci - dwóch synów i sześć córek.

Hugo Paul Josef Ruffert kierował zakładem w latach 1932-1937. Dopiero w 1937 r. fabryka została znacjonalizowana przez III Rzeszę. Było to typowe działa-



Paul Hermann Franz Ruffert – założyciel świdnickiej fabryki – archiwum rodziny Ruffert



Hugo Paul Ruffert – ostatni przedwojenny właściciel fabryki – archiwum rodziny Ruffert



*Budynek fabryki Braci Ruffert przy obecnej ul. Generała Władysława Sikorskiego
(fot. A. Dobkiewicz)*



*Zabudowania fabryki braci Ruffert przy ul. Generała Władysława Sikorskiego – widok od strony dziedzińca
(fot. A. Dobkiewicz)*



„Villa Paula” w Szczawnie Zdrój. Rysunek wykonany w 1941 r. przez Hugo Paula Rufferta – archiwum rodziny Ruffert

nie reżimu nazistowskiego, który w latach 30. XX w. starał się umocnić swoją absolutną władzę i dążył do podporządkowania całego społeczeństwa partii nazistowskiej na wielu płaszczyznach. Jednym z elementów takich działań było nacjonalizowanie, konfiskowanie czy też zmuszanie do sprzedaży lub pozbycia się majątków, jakie należały do osób, których postawę uznawano za wrogą narodowemu socjalizmowi. Przykładów jest tu wiele, a lista tych „wrogów” długa. Należeli do nich oczywiście w pierwszej kolejności Żydzi, ale także sami Niemcy, którzy nie zgadzali się z ideologią nazistowską. Nacjonalizowano na przykład majątki członków Katolickiej Partii Centrum, rozwiązanej w 1933 r. – ostatniej demokratycznej partii w III Rzeszy, a wiemy, że Ruffertowie byli katolikami.

Po nacjonalizacji fabryki rodzina Ruffert pozostała w Świdnicy jeszcze przez rok. Następnie przeprowadziła się do Bad Salzbrunn (obecnie Szczawno Zdrój), gdzie zamieszkała w domu „Villa Paula”. Dom ten położony przy ówczesnej Fürstensteinerstraße 51 (obecnie ul. Henryka Wieniawskiego) istniał jeszcze w latach 70. XX w.

„Villa Paula” została kupiona w 1938 r. przez Augusta Hahna, ojca żony Hugo Paula Josefa Rufferta – ostatniego właściciela świdnickiej fabryki.

Ze Szczawna Zdrój rodzina Ruffert ewakuowała się jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej. Przedostatnia córka Hugo Paula Josefa Rufferta, ostatniego właściciela fabryki braci Ruffert urodziła się 24 sierpnia 1945 r. już na terenie Niemiec.

*Andrzej Dobkiewicz,
Sobiesław Nowotny*

KLINIKA QUISISANA

Na obecnym placu Świętej Małgorzaty 1-2 w Świdnicy znajduje się budynek o ciekawej historii, nie tylko poprzez funkcje, jakie pełnił, ale także ludzi, którzy byli z nim w jakiś sposób związani. Większość świdniczan zna ten obiekt doskonale.

W II połowie XIX w. w miejscu, gdzie obecnie wznosi się budynek nr 1-2, początkowo znajdował się tylko jeden, niewielki dom mieszkalny, nieco cofnięty w głąb od późniejszego traktu dla pieszych i jezdni, z ogródkiem z przodu i podwórkiem z tyłu. Obecnie ten dom stanowi część opisywanego budynku. Około 1895 r. dom należał do bliżej nieznaney panny Emmy Pape.

6 maja 1890 r. sąsiednią parcelę zakupił od miasta świdnicki lekarz dr Max Gilles (w niektórych źródłach – Gölles lub Gillis), który wybudował na niej dom. Mieściło się w nim jego mieszkanie, natomiast część pomieszczeń przeznaczył na swoją pracownię i gabinet. O doktorze Gillesie zachowało się niewiele informacji. Urodził się 9 grudnia 1849 r. w Świdnicy. W 1877 r. na Uniwersytecie Wrocławskim wygłosił dysertację *Experimentelle Untersuchungen über Sitz und Verbreitung des Bildungsafte und seinen Einfluss auf Dickenwachsthum der Dikotylen*, wydaną drukiem rok później w Świdnicy. Dr Max Gilles stosunkowo



*Klinika Quisisana w 1902 r.
– źr. ilustracji: www.polska-org.pl*

krótco cieszył się swoim nowym domem, zmarł bowiem ok. 1892 r. Spadkobiercą Maxa Gillesa został jego niepełnoletni siostrzeniec, uczeń szkoły ekonomicznej – Walter Kunzner. Zanim jednak sprzedał dom, na początku 1893 r. wydzierżawił go Hansowi Möllerowi – wybitnemu gi-



Klinika Quisisana w 1908 r. – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

nekologowi, który 20 lutego tego roku otworzył w nim prywatną lecznicę ginekologiczno-położniczą i chorób kobiecych. Nazwał ją *Quisisana* - co z języka włoskiego można przetłumaczyć jako *Tu się zdrowieje*.

Protoplaści świdnickiego ginekologa wywodzili się z Meklemburgii - Pomorza Przedniego.

Ojciec świdnickiego lekarza Johann

Friedrich Georg Wilhelm Möller był rolnikiem i właścicielem dużego gospodarstwa w Sukow (Meklemburgia - Pomorze Przednie). Końcówkę życia spędził w Świdnicy, zapewne mieszkając razem z synem Hansem. Tutaj też zmarł 14 maja 1908 r.

Ginekolog Hans Theodor Fritz Ferdinand Möller szkołę średnią ukończył w Berlinie. Następnie udał się do



Klinika Quisisana w 1914 r. – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



Klinika Quisisana w latach 30. XX w. – kolekcja Świdnickiego Portalu Historycznego

Bonn, gdzie studiował medycynę. Po ukończeniu studiów rozpoczął praktykę lekarską we Wrocławiu u Heinricha Fritscha (1844-1915), który był wybitnym lekarzem i uznawany jest za jednego z twórców nowoczesnej ginekologii. To on namówił Hansa Möllera do przeprowadzki do Świdnicy i otwarcia praktyki lekarskiej, co miało miejsce 20 listopada 1893 r. Prowadził ją w pomieszczeniach budynku przy Marghareten Platz 2, które dzierżawił od wspomnianego Waltera Kunznera. W grudniu 1895 r. Hans Möller wykupił od niego cały dom, a krótko potem także sąsiedni budynek (nr 1). Praktyka lekarska Hansa Möllera musiała chyba przysparzać mu sporych dochodów, mimo iż zaczynał bardzo skromnie, zatrudniając 1 wykwalifikowaną pielęgniarkę i dysponując 8 łózkami dla chorych.

W latach 1911-1912 Hans Möller wybudował na wolnej parceli obok swojej kliniki duży dom mieszkalny, zachowany w pierwotnej formie do chwili

obecnej. To kamienica przy placu Świętej Małgorzaty nr 3, zwracająca uwagę swoją asymetryczną elewacją z dużą ilością zdobień i małych elementów architektonicznych. Kamienicę ową Hans Möller wybudował jako zabezpieczenie finansowe dla swojej żony.

W latach 20. XX w. klinika Hansa Möllera cieszyła się dużym uznaniem wśród świdniczanek, co skłoniło go do jej poważnej rozbudowy, rozpoczętej w 1929 r. Zmieniła ona całkowicie wygląd dwóch budynków – starego (nr 1) i tego wzniesionego przez doktora Maxa Gillea pod koniec XIX w. (nr 2). Przebudowa spotkała się z ostrymi protestami lekarza powiatowego von Leliwy, który zarzucał Möllerowi prowadzenie prac niezgodnie z prawem budowlanym i przepisami sanitarnymi, pisząc skargi m.in. do komisji budowlanej we Wrocławiu.

Do rozbudowy kliniki wykorzystano najnowocześniejsze wówczas technologie i wysokiej klasy materiały



Budynek kliniki Quisisana od strony dawnego ogrodu (fot. A. Dobkiewicz)

(podobnie zresztą było z późniejszym wyposażeniem kliniki). Kosztowało go to ogromną jak na ówczesne czasy kwotę 270 tys. marek!

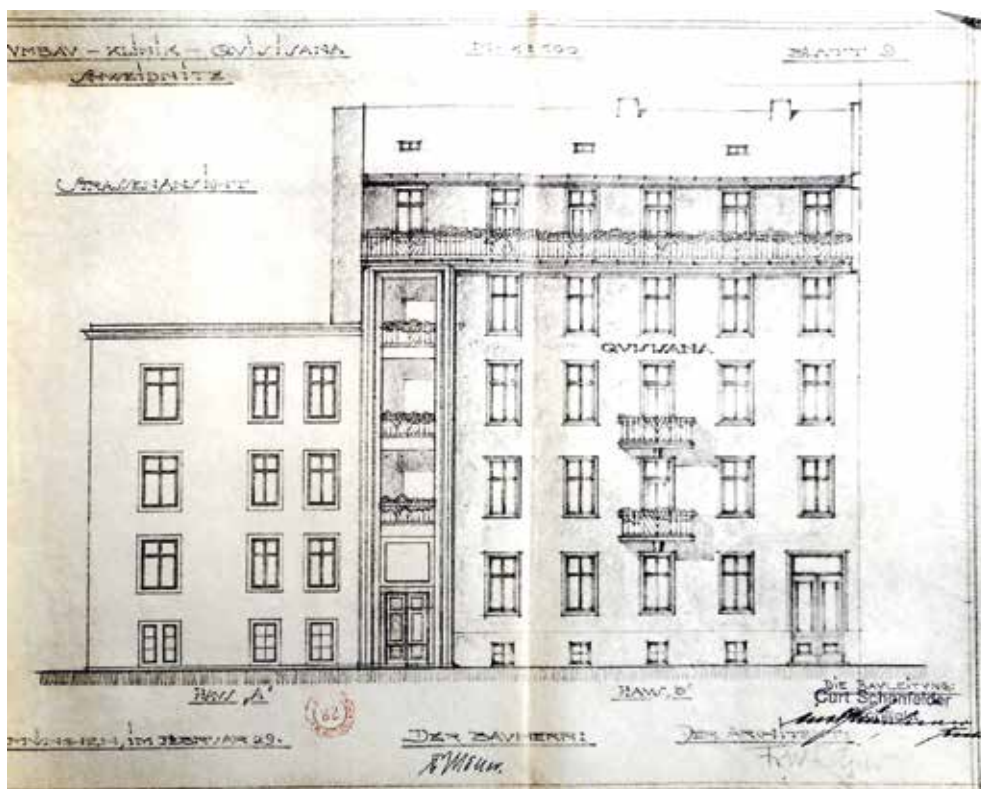
Ciekawostką jest, że Möller – mimo prowadzonej przebudowy – nie zamknął kliniki, która nadal przyjmowała pacjentki. A skala rozbudowy była bardzo duża. Przede wszystkim oba posiadane przez niego budynki (nr 1 i nr 2) zostały połączone w jeden. „Jedynka” straciła przy tym swój charakter osobnego

domu, podobnie zresztą jak zdobienia głównej elewacji, gdyż w obu budynkach ujednolicono elewację. Budynek „dwójki” został podwyższony o dobudowane III i IV piętro. Na żądanie lekarza powiatowego von Leliwy Möller zmuszony został do wybudowania kostnicy na tyłach parceli.

W całej klinice zamontowano instalację centralnego ogrzewania oraz doprowadzono ciepłą i zimną wodę. Aby usprawnić transport chorych wewnątrz kliniki, zamontowano windę. Zlikwidowano także wszystkie progi, aby transport pacjentek odbywał się bezwzruszowo. W sprawozdaniu do komisji budowlanej Möller podał również, że w budynku w salach dla chorych utrzymywana jest stała temperatura 22 stopnie Celsjusza, w części mieszkalnej – 20, natomiast w salach operacyjnych – 25. We wszystkich pokojach i salach chorych zamontowano specjalne żaluzje przeciwsłoneczne. Posadzki w salach ope-



Rodzina Möller w latach 20. XX w.. Na środku (pan w okularach) to Hans Möller – założyciel kliniki Quisisana. Obok niego z lewej strony – jego żona, córka świdnickiego nadburmistrza Rudolfa Thiele – Anna Emilie Hedwig. W dolnym rzędzie trójka ich dzieci – od lewej: Wolfgang, Ursula i Rudolf - kolekcja Świdnickiego Portalu Historycznego



Fragment z planów przebudowy kliniki z widokiem nowej elewacji - kolekcja Świdnickiego Portalu Historycznego

racyjnych i ambulatoriach wykonane były ze specjalnie wypalanych płytek ceramicznych i dodatkowo dla wytłumienia hałasu izolowano je torfoleum dźwiękochłonnym. Komfort pacjentek pod kątem odizolowania ich od hałasu był zresztą, jak się wydaje, czymś, na co Möller zwrócił szczególną uwagę. Świadczyć może o tym chociażby zamontowanie we wszystkich pomieszczeniach podwójnych drzwi (sic!) oraz przeniesienie do piwnic wszystkich urządzeń technicznych, nie tylko na przykład grzewczych, ale także tych związanych z profilem działalności kliniki – wentylacja, sterylizatornia (wykonana przez berlińską firmę Lautenschläger). W piwnicy zlokalizowane zostały także pomieszczenia do hydroterapii (sic!), a hałaśliwą pralnię umieszczono w bocznym skrzydle, oddalonym od sal chorych.

W salach chorych pacjentki miały do dyspozycji telefony z wyjściami bezpośrednimi „na miasto” (10 sztuk), sygnalizację świetlną dla przywoływania personelu czy gniazda do podłączenia odbiorników radiowych. W łazienkach przeznaczonych dla nich zamontowano wanny i umywalki z kamionki oraz niklowaną armaturę.

Möller zadbał także o estetyczny wygląd wnętrza kliniki. Sale chorych i korytarze pomalowane zostały w „jasnych, wesołych” kolorach, natomiast okna i drzwi miały kolor kremowy. Klinika została wyposażona także w wewnętrzną sieć telefoniczną dla łatwiejszego kontaktu personelu medycznego (9 aparatów). Dzisiaj te wszystkie zabiegi i efekty działań Hansa Möllera wydają się czymś powszechnym, pewnym minimalnym standardem, ale w jego czasach było czymś naprawdę wyjątkowym.

Po rozbudowie klinika zwiększyła ilość miejsc dla pacjentek z 8 do 34. Stała się też najnowocześniejszą placówką medyczną w Świdnicy tym bardziej, że w trosce o zdrowie pacjentek, które wymagały poważniejszych interwencji chirurgicznych do Quisisany przeniesiona została klinika chirurgiczna doktora Brade ze Świdnicy. W ten sposób operacje mogły być wykonywane na miejscu, bez konieczności przewożenia pacjentek do innych klinik lub szpitali.

Dr Hans Möller cieszył się wśród świdniczan dużym poważaniem i szacunkiem. Oprócz prowadzenia kliniki był również powiatowym radcą sanitarnym.

W 1938 r. Hans Möller zaraził się jakąś bakterią podczas jednej z przeprowadzanych operacji. Po długiej chorobie zmarł w nocy o godz. 22.30 w dniu 28 września 1939 r., w sanatorium

doktora Kahlbauma przy ówczesnej Schillerstrase 14 w Görlitz. Pochowany został uroczystie dopiero 10 października 1939 r., zapewne ze względu na fakt, że ciało musiało być przetransportowane z Görlitz do Świdnicy.

Po śmierci Hansa Möllera prowadzenie kliniki przejął jego syn Rudolph, który w latach II wojny światowej służył jako lekarz wojskowy i dostał się do niewoli na froncie wschodnim (został z niej zwolniony w 1946 r.). Natomiast w samej klinice zorganizowano lazaret. Po 1945 r. w budynku Quisisany przez wiele lat mieściła się przychodnia zdrowia. Po prywatyzacji w latach 90. XX wieku obiekt przeszedł w ręce prywatne i dziś pełni funkcje biurowe.

*Andrzej Dobkiewicz,
Sobiesław Nowotny*



*Budynki przy pl. Świętej Małgorzaty nr 1-3 współcześnie
(fot. A. Dobkiewicz)*

POMNIK POŚWIĘCONY KRÓLOWI PRUS WILHELMOWI I W POBLIŻU LUTOMI

Na bezimiennym obecnie wzgórzu o wysokości 455 metrów nad poziomem morza (do zakończenia drugiej wojny światowej nosiło ono nazwę Tartschenberg, bądź też Wilhelmshöhe), na południowy-wschód od Lutomi Górnej, stoi, częściowo zniszczony, pomnik o neogotyckiej formie wykonany z piaskowca. U podnóża wspomnianego wzgórza, po jego północno-zachodniej stronie płynie potok Miła. Pomnik został wystawiony w 1862 r. przez właściciela majątku ziemskiego w Lutomi Gottloba Langerę oraz jego małżonkę na pamiątkę szczęśliwego ocalenia króla Prus Wilhelma I - późniejszego cesarza Niemiec Wilhelma I Hohenzollerna (1797-1888) podczas zamachu na jego życie. Doszło do niego w znanym uzdrowisku Baden-Baden 14 lipca 1861 r. Zamachowcem był student Oskar Becker (1839-1868), który planował Wilhelma zabić, ponieważ uważał, że monarcha nie dąży w sposób zdecydowany do zjednoczenia Niemiec. Beckerowi nie udało się zrealizować swojego morderczego zamiaru i tylko postrzelił króla lekko w szyję. Za swój czyn został skazany na 20 lat więzienia, jednak już w październiku 1866 r. król ułaskawił zamachowca. Warto dodać, że pomnik wystawiony na wzgórzu w pobliżu Lutomi kosztował około 15 tys. marek. Otaczały go kolejno od środka na planie kwadratu: niewysoki metalowy płotek, szpaler



Pomnik na górze Wilhelma – malunek na porcelanowej anforze (fot. F. Grzywacz) – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

ponad 20 ozdobnych drzewek oraz żywopłot krzewów.

Pierwotny wygląd obiektu wraz z otoczeniem jest znany z co najmniej kilku nie-



Stan pomnika w 2013 r.
(fot. W. Rośkiewicz)

mieckich litograficznych pocztowych kart widokowych. Na jednej z takich pocztówek widzimy monument zwieńczony u góry krzyżem, u dołu natomiast dostrzec można tablice z okolicznościowymi inskrypcjami. Oprócz pierwszej tablicy z roku 1862 informującej o zamachu z *happy endem* dla pruskiego władcy na pomniku umieszczono w 1878 r. jeszcze kolejne dwie płyty (ufundowane były prawdopodobnie również przez małżeństwo Langerów). Przypominały one odwiedzającym to miejsce turystom dwa ważne – zwłaszcza dla Niemców – wydarzenia historyczne: zwycięstwo Prus nad Austrią odniesione 3 lipca 1866 r. w bitwie pod Sadową (Königgrätz) oraz Proklamację Cesarstwa Niemieckiego w dniu 18 stycznia 1871 r.

Aż do końca drugiej wojny światowej monument popularnie zwany „Pomnikiem Cesarza Wilhelma I” był w dobrym stanie i dotarcie do niego nie stanowiło żadnego problemu, ani nie wymagało sporego wysiłku fizycznego. W pobliżu wiódł popularny szlak turystyczny z Mościska przez

Lutomię, szczyt Kokot na Przełęcz Walmińską i Wielką Sowę. Bezpośrednio do samego pomnika doprowadzały wędrowców kamienne schody, które zachowały się w szczątkowej formie do dziś. Był tu jeden z wielu naturalnych punktów widokowych – wówczas bardzo popularnych – i według autorów niemieckich przedwojennych przewodników turystycznych rozpościerały się stąd przepiękne panoramy: Kotliny Dzierżoniowskiej i Równiny Świdnickiej. W tle można było oglądać Masyw Ślęży. Obecnie szczyt jest całkowicie zarośnięty przez drzewa oraz krzewy, co uniemożliwia obserwację okolicy, a piaskowcowy pomnik z każdym rokiem ulega coraz bardziej procesowi destrukcji.

Wiesław Rośkiewicz, Piotr Zagąła



Fragment pomnika
(fot. W. Rośkiewicz)



Tablica z informacją o zamachu widoczna na porcelanowej amforze
(fot. W. Rośkiewicz)

WYGNANIE LADACZNIC ZE ŚWIDNICY

Na początku 1807 r. wojska napoleońskie zdobyły Świdnicę i zajmowały ją niemal do końca 1808 r. Wraz z ich przybyciem napłynęło do miasta wiele pań zajmujących się najstarszym zawodem świata. Trudniły się one tym bez żadnych przeszkód, jednak ich praca nie pozostawała bez szkody dla zdrowia stacjonujących w Świdnicy żołnierzy armii napoleońskiej. Aby temu zaradzić, Aleksander de la Ville (francuski komendant miasta) postanowił doprowadzić do uwięzienia nierządnic i ich przykładowego ukarania. Późnym wieczorem 1 sierpnia 1808 r. policjanci miejscy, z pomocą żołnierzy, zatrzymali pewną ilość prostytutek. Aresztowane

kobiety umieszczono w więzieniu miejskim przy dzisiejszej ulicy Budowlanej 4 (budynek ten nadal istnieje). Z polecenia komendanta cztery najbardziej winne, z czternastu aresztowanych kobiet, zostały przez kata „specjalnie potraktowane”. Obcięto im włosy oraz zgolono brwi. Ponadto czarną farbą pomalowano twarze, ręce oraz karki. Na plecach i piersiach nieszczęsnych kobiet zawieszono tablice z wypisanym nazwiskiem i informacją w języku niemieckim oraz francuskim o uprawianym przez nie „zawodzie”. Tak „przystrojone” prostytutki 2 sierpnia posadzono na nędzne szkapy (odwrotnie do kierunku jazdy) i jako uzdę dano im do rąk koński ogon. O godzinie 11 rozpoczął



Przemarsz prostytutek 2 sierpnia 1808 r. w Świdnicy



Budynek dawnego więzienia przy ul. Budowlanej 4
(fot. W. Rośkiewicz)

się pochód ladczyńców przez miasto. Na jego czele szedł powoli, w kajdanach założonych na nogach i jednej ręce, więzień skazany na przymusowe roboty budowlane, dzwoniąc ciągle

dużym dzwonem. Za nim szło czterech innych więźniów w kajdanach, również skazanych na przymusowe roboty budowlane. Prowadzili oni konie z siedzącymi na nich prostytutkami i uśmiechniętymi twarzami dawali widoczny wyraz swojej radości z odbywającego się wydarzenia. Na końcu szło parami dziesięć innych prostytutek w towarzystwie francuskich żołnierzy. Pochód ten przeszedł w obecności tłumów mieszkańców miasta oraz przyjezdnych ulicami: Budowlaną, Łukową, południową pierzeją Rynku, Długą, Kazimierza Pułaskiego, północną pierzeją Rynku, Grodzką, Zamkową, Kotlarską oraz z powrotem Łukową i Budowlaną. Następnie prostytut-



Pensjonariusze świdnickiego Corrections=Anstalt

ki wypędzono z miasta do ich rodzinnych stron.

Uprawianie nierządu w dużej mierze wynikało z ubóstwa znacznej części ówczesnego społeczeństwa. W Prusach już w okresie panowania króla Fryderyka II wydano w 1747 r. edykt w celu „wyplenienia żebraków i innej łajdackiej hołoty na Śląsku i w hrabstwie kłodzkim”. Odpowiedzialnymi za zapewnienie opieki były organy miejskie oraz miejscowi posiadacze. Niezbędne środki finansowe miały pochodzić m.in. z dobrowolnych datków i kwest¹.

1 stycznia 1802 r. władze pruskie w części byłego kolegium jezuickiego w Świdnicy otworzyły zakład poprawczy i zarazem dom pracy przymusowej (Corrections=Anstalt) – obecnie w tym miejscu znajduje się Świdnicka Kuria Biskupia, w pozostałej części kolegium (znacznie mniejszym) znajdowała się plebania katolicka. Zakład był przeznaczony dla kobiet i mężczyzn (podział na piętrach). W listopadzie 1802 r. dom poprawczy urządzono również w byłym konwiktie jezuickim (obecnie Dom Handlowy *Świdniczanin* przy ul. Spółdzielczej 14). W zakładzie dążono do poprawienia zachowania zatrzymanych pod względem obyczajowym i religijnym poprzez upominanie, pracę oraz karność. Umieszczano w nim na podstawie decyzji sądowych m.in. osoby bezdomne, uprawiające żebractwo, włóczęgów oraz prostytutki.

Wiesław Rośkiewicz

Opracowano na podstawie:

H. Schubert, *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Schweidnitz 1911

1) Zob. T. Grudziński, *Między twierdzą a miastem wolnym. Obraz życia miejskiego Świdnicy w latach 1815-1870*, Wrocław-Świdnica 2014.